

*Dr Jan Chańko*  
*Uniwersytet Łódzki*

## **WYKORZYSTANIE INTERNETU W DYDAKTYCE HISTORII**

Jest 21 maja 2009 r. - w wyszukiwarce Google wpisuję hasło „dydaktyka historii”.

„Wyniki 1-10 spośród około 594,000 dla zapytania dydaktyka historii (znaleziono w 0,15 sek.)”. Na boku, w pasku link do strony Pracowni Dydaktyki Historii UŁ, co mnie mocno ucieszyło: <http://dydaktykahistorii.uni.lodz.pl/>

Kolejne zapytanie i „Wyniki 1 - 10 spośród około 278,000 dla zapytanie Internet a dydaktyka (język polski, znaleziono w 0,21 sek.)”.

I ostatnie zapytanie: Wyniki 1 - 10 spośród około 233,000 dla zapytania Internet a dydaktyka historii. (Znaleziono w 0,17 sek.). Na początku listy - link do ważnego artykułu Zbigniewa Osińskiego.

Czy należy komentować te rezultaty? Wiemy, że wyszukiwarka nie daje odniesień do wszystkich interesujących nas stron, a wiele z podanych może tylko bardzo luźno wiązać się z zagadnieniem, o które pytamy. Ale ilość odpowiedzi może przyprawić o zawrót głowy.

Można też poszukać w Internecie jak „bratnie” uczelnie przygotowują do korzystania z Internetu przyszłych nauczycieli historii (ale to będzie tylko z perspektywy nauczyciela), także to, jak to robimy my (UŁ) pokazują konspekty umieszczone w Internecie.

IX. Internet w nauczaniu-uczeniu się historii-(zajęcia w pracowni komputerowej)

1. Projektowanie lekcji historii z wykorzystaniem zasobów Internetu.
2. Strony historyczne i dydaktyczne.

Tylko tyle w wersji konspektu zajęć koleżanki z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego w Kielcach; Wydział Humanistyczny; Instytut Historii.

Jeżeli za J. Maternickim przyjmiemy, że do głównych zadań dydaktyki historii należy badanie i opisywanie współczesnej edukacji historycznej, wyjaśnianie dokonujących się w niej zmian, wykrywanie zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań, poszukiwanie pojawiających się na tym obszarze prawidłowości, formułowanie prognoz dotyczących dalszego przebiegu procesów edukacyjnych oraz tworzenie optymalnych modeli edukacji historycznej, to do głównych wyzwań tej dyscypliny naukowej w kontekście rewolucji

informacyjnej powinniśmy zaliczyć m. in. opracowanie takiego modelu edukacji historycznej, który zapewni uczniowi:

- a) przygotowanie do samokształcenia przez całe życie;
- b) rozwinięcie kreatywności oraz umiejętności twórczego i oryginalnego rozwiązywania problemów;
- c) posługiwanie się technologią informacyjną i komunikacyjną;
- d) umiejętność wyszukiwania, selekcjonowania i weryfikowania informacji pochodzących z różnych źródeł;
- e) kompetencje potrzebne w pracy zespołowej
- f) oraz nabywanie wiedzy i umiejętności poprzez działania i dyskusje.

Dydaktyka historii powinna wobec tego, w większym niż dotychczas zakresie, skupić się na możliwościach osiągnięcia w trakcie edukacji historycznej celów o charakterze ogólnokształcącym.

Można zorientować się dość szybko, co napotykamy na interesujący nas temat w literaturze przedmiotu (oczywiście tej z ostatnich lat), co piszą najnowsze podręczniki dydaktyki historii: 1. Alojzy Zielecki. 2. Ewa Chorąży, Danuta Konieczka-Śliwińska i Stanisław Roszak.

I można dojść do wniosku, że temat jest już co najmniej na sporą książkę, jako że uwagi w podręcznikach są dość skrótowe, choć sprawiedliwość oddać trzeba najnowszemu, że czyni co może (aktualizacja stron www na koniec lutego 2008 r. a dotarł do czytelników we wrześniu t. r.). I oto z kilku poniżej wyliczonych powodów temat staje się jeśli nie rzeką, to co najmniej strumieniem:

1. Ilość portali i stron internetowych w taki czy inny sposób związanych z historią i nadających się do wykorzystania w dydaktyce jest w przypadku pierwszych bardzo duża a w przypadku drugich ogromna, trudna do uchwycenia, następuje systematyczny i bardzo znaczny wzrost ich liczby mimo, że niektóre portale i strony przestają być aktualizowane a następnie najczęściej nikną. Można pokusić się o kategoryzację tych zasobów internetowych, ale nie o ich ścisłą inwentaryzację.

2. Wzrasta nasycenie sprzętem komputerowym i poziom techniczny wyposażenia sprzętowego szkół, świetlic i domów prywatnych.

3. Wzrasta liczba osób z bezpośrednim dostępem do szybkiego Internetu, dostępność tego medium staje się powszechną.

4. Systematycznie rośnie liczba osób, które są w stanie w pełni korzystać z zasobów internetowych (edukacja szkolna i pozaszkolna, np. szkolenia dla bezrobotnych).

5. Przybywa też takich użytkowników, którzy potrafią tworzyć i uzupełniać strony internetowe, administrować nimi.

6. W literaturze napotykamy coraz liczniej publikacje dotyczące praktycznych zastosowań na lekcjach historii środków dydaktycznych pochodzących z Internetu, albo wykorzystywania go do przygotowywania lekcji historii przez nauczyciela, czy nawet uczniów. Warto śledzić te wypowiedzi, korzystać z propozycji rozwiązań metodycznych, czy wręcz kopiować dobre pomysły wykorzystujące Internet jako źródło wiedzy. Zadania formułowane dla nauczycieli i uczniów w piśmiennictwie daleko wybiegają poza tradycyjny model nauczania/uczenia się historii.

Zatem o czym, w formie skróconej, nie wyczerpującej zagadnienia, należałoby powiedzieć biorąc pod uwagę zarówno ograniczone rozmiary mojego tekstu a także złożoność problemu „Wykorzystanie Internetu w dydaktyce historii”?

Po pierwsze o tym co ciekawego w literaturze (drukowanej i internetowej) na ten temat już powiedziano. Skupię się na podręcznikach dydaktyki, bo są najczęściej przeglądane przez studentów.

Po drugie chciałbym przedstawić wstępny podział na kategorie stron internetowych szczególnie przydatnych dla różnych zastosowań dydaktycznych.

Po trzecie należy spróbować wyliczyć metody wykorzystania zasobów internetowych w dydaktyce historii (a w znacznej mierze wyliczenie owych metod odnosić się będzie także do innych przedmiotów humanistycznych, zwłaszcza *Wiedzy o społeczeństwie*).

Po czwarte nie można zapominać o różnorodnych zagrożeniach oraz trudnościach wykorzystywania Internetu w szkole i poza nią.

Na koniec, to co najtrudniejsze: wnioski i perspektywy, czyli trochę futurologii.

Literatura przedmiotu

Jerzy Maternicki, Czesław Majorek, Adam Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, ss.461. Do niedawna podstawowy podręcznik tej dyscypliny – wartościowy historyzoficznie i metodologicznie, ważne i sensowne jest zaprezentowanie m. in. celów kształcenia historycznego. W części czwartej *Środki dydaktyczne w nauczaniu-uczeniu się historii* A. Suchoński w rozdziale XX (*Środki audiowizualne*) poświęca ponad jedną stronę zagadnieniu *Możliwości wykorzystywania komputerów* (s. 433-434). Termin Internet nie pada i o sieci globalnej ani słowa, co nie dziwi, ale ukazuje jakie w ciągu lat kilkunastu nastąpiły zmiany. Rozliczne wymieniane w tym podręczniku urządzenia i nośniki informacji, z powodzeniem zastępuje komputer, a sieć internetowa zdaje się być niewyczerpanym źródłem środków dydaktycznych.

Krótkie uwagi o możliwościach wykorzystania Internetu przy przygotowywaniu środków dydaktycznych do konkretnych lekcji przedstawił już w 2001 r. łódzianin i nasz absolwent dr K. Jurek (*Internet w pracy nauczyciela historii*, „Wiadomości Historyczne”, 2001, nr 4). W roku następnym wydano opracowanie *Multimedia w edukacji historycznej i społecznej*, pod red. J. Rulki i B. Tarnowskiej (Bydgoszcz 2002), które jednak potraktowało marginalnie wykorzystanie Internetu.

W opracowaniu encyklopedycznym z dydaktyki historii krótki artykuł na interesujący nas temat zamieścił J. Rulka (*Internet w nauczaniu historii [w:] Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny dla nauczycieli i studentów*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 2004, s. 142-143).

Autorski podręcznik Alojzego Zieleckiego z 2007 r. *Wprowadzenie do dydaktyki historii* (Kraków 2007) w kilkunastu miejscach wspomina o wykorzystywaniu Internetu w dydaktyce, zawiera też króciutki (s. 269-270) podrozdział pt. *Internetowa edukacja historyczna*. Zawiera definicje i uwagi ogólne a także opinie autora „to źródło wiadomości historycznych stworzyło nieograniczone (jeżeli nie brakuje sprzętu) możliwości samokształcenia”. Ponadto autor zwraca uwagę na perspektywy kreowania wirtualnego świata z przeszłości (cyberprzestrzeń) i sygnalizuje problemy, m. in.: „niedostatki w selekcji treści funkcjonujących w Internecie” i zagrożenia: uzależnienie komputerowe, dostęp do przekazów propagujących skrajne ideologie, postawy, brutalne sposoby działania.

Wspomniany wcześniej, umieszczony w Internecie artykuł Zbigniewa Osińskiego, *Wyzwania dla dydaktyki historii wynikające z rewolucji informacyjnej* zawiera, niezależnie od rozważań ogólnych, wnioski z których najbardziej przekonujący przytoczę: „edukacja powinna być nastawiona przede wszystkim na wyposażenie go w umiejętność samokształcenia się przez całe życie i wykorzystywania do tego celu Internetu, w którym znajdzie się wielka ilość wiedzy i usług edukacyjnych”. Osiński przedstawił ponadto, interesującą, ośmiopunktową i objaśnioną, listę uwarunkowań, jakim podlega uczeń w szkole współczesnej. Nie wszystkie wiążą się bezpośrednio z edukacją historyczną, ale dwa z tych uwarunkowań warto przytoczyć:

1. Wiedza i informacje będą gromadzone i udostępniane przede wszystkim w formie elektronicznej, poprzez komputery i Internet. Zatem absolwent systemu oświaty powinien sprawnie posługiwać się sprzętem i oprogramowaniem komputerowym, wyszukiwać i selekcjonować potrzebne dane w nowoczesnych, elektronicznych źródłach wiedzy, przy wykorzystaniu techniki komputerowej i telekomunikacyjnej.

2. Rosnąca, dzięki Internetowi, dostępność wiedzy powoduje, że nauczyciele (wsparci podręcznikami) przestają być dla ucznia podstawowymi źródłami informacji - wszytkowiedzącymi ekspertami. Mogą stać się koordynatorami uczniowskich projektów, przewodnikami w rozwiązywaniu problemów, uczestnikami i moderatorami dyskusji. Wobec tego zamiast tradycyjnie dostarczać uczniom potrzebnej wiedzy i egzekwować jej zapamiętanie, powinni większy wysiłek włożyć w przygotowanie i prowadzenie lekcji metodami aktywizującymi, w wykorzystanie projektów edukacyjnych oraz w przygotowanie uczniów do celowego i sprawnego czerpania z rosnących zasobów elektronicznych. Muszą stać się przewodnikami procesu kształtowania przez uczniów własnego zasobu wiedzy i umiejętności.

Z. Osiński opublikował też w „Wiadomościach Historycznych” artykuł postulujący, jako pokłosie konferencji dydaktyków w Krakowie (2006) stworzenie internetowej bazy wiedzy z zakresu dydaktyki historii (2007, nr 1).

Z rozlicznych publikacji w czasopismach historycznych, chciałbym jeszcze przywołać artykuł Małgorzaty Kowalskiej, *Internet jako źródło informacji historycznej i narzędzie wspomagające dydaktykę w tym zakresie* (tamże), który jest kompetentnym przeglądem najważniejszych historycznych internetowych serwisów edukacyjnych, wraz z oceną ich przydatności dydaktycznej. Publikacja ta, którą redakcja opatrzyła słuszną uwagą: „Poniższy artykuł musicie Państwo przeczytać”, zwalnia mnie częściowo od prezentacji tych najbogatszych w treści historyczne zbiorów..

Ewa Chorąży, Danuta Konieczka-Śliwińska i Stanisław Roszak są autorami najnowszego, wydanego w 2008 r., podręcznika dydaktyki historii (*Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, ss. 401. Jest w nim podrozdział (w rozdziale *Środki dydaktyczne w edukacji historycznej*) pt. *Technologia informacyjna w edukacji historycznej*, a w nim m.in. charakterystyka czterech sytuacji w jakich (z różnych względów) znaleźć się mogą: szkoła, nauczyciel i uczniowie:

1. Tylko nauczyciel ma dostęp do komputera poza lekcją.
2. Uczniowie i nauczyciel mają dostęp do komputera poza lekcją.
3. Lekcja odbywa się w pracowni komputerowej, w której każdy uczeń (lub w parach) ma do dyspozycji komputer.
4. Lekcja odbywa się w pracowni przedmiotowej, w której jest jeden lub kilka komputerów.

Autorzy przytoczyli też 15 przykładów zadań i ćwiczeń dla uczniów kształcącymi umiejętności związane z wykorzystywaniem TI w edukacji historycznej, zastrzegając się, i

śluszenie, że lista to niepełna. Duże znaczenie ma zaprezentowana w dalszej części tego podrozdziału metoda WebQuest, zbliżona do projektu edukacyjnego, ale z wyraźnym charakterem internetowym. Towarzyszy temu przykład jej zastosowania (konspekt WebQuestu na temat: *Na tropie rodów naszego miasta. Zawiercie jakiego nie znamy*).

Chciałbym teraz przedstawić wstępny podział na kategorie, stron internetowych, szczególnie przydatnych dla różnych zastosowań dydaktycznych. Za M. Kowalską należy jako kategorię pierwszą pośród portali, serwisów i stron internetowych wymienić ogólne portale internetowe, zatem na gruncie polskim będą to:

Onet.pl (<http://www.onet.pl>),

Wirtualna Polska (<http://www.wp.pl>),

Interia.pl (<http://www.interia.pl>),

Gazeta.pl (<http://www.gazeta.pl>), w tym ostatnim portal rozbudowany dział edukacja, a w nim między innymi liczne arkusze Nowej Matury z proponowanymi odpowiedziami.

Jako kolejna kategoria jawią się serwisy edukacyjne wieloprzedmiotowe w formie portali i rozbudowanych stron internetowych. Odsyłam do artykułu M. Kowalskiej w „Wiadomościach Historycznych”.

Następną kategorią będą portale historyczne, a pośród nich te, które obejmują wiele epok historycznych i te ograniczone do jednej.

Ważną grupę historycznych stron internetowych stanowią te, które zostały wyemitowane przez instytucje związane bezpośrednio z nauką historyczną: archiwa, biblioteki, muzea, uczelnie, Polskie Towarzystwo Historyczne.

Kolejną grupę stanowią strony ściśle tematyczne, tworzone przez zespoły mniej lub bardziej zinstytucjonalizowane, ale też i przez pojedyncze osoby.

Strony internetowe nauczycieli historii to kategoria kolejna: sporo tu dydaktyki w formie scenariuszy i konspektów lekcji, zestawów materiałów ikonograficznych, testów.

W edukacji regionalnej ważne są materiały pozyskane ze stron internetowych wykreowanych przez władze poszczególnych miejscowości, stowarzyszenia miłośników miasta a nawet wsi, osoby prywatne zainteresowane popularyzacją wiedzy o swym miejscu zamieszkania (albo tym, które darzą sentymentem – np. strony lwowian i wilnian).

Na końcu warto wspomnieć o stronach internetowych sieci globalnej, najczęściej anglojęzycznych, które mogą okazać się niezwykle pomocne w gromadzeniu materiału ikonograficznego, kartograficznego, także filmów i nagrań dźwiękowych, choć jak i w wielu innych przypadkach napotykamy problemy związane z poszanowaniem praw autorskich i/albo odpłatnością za kopiowanie materiałów.

Jakie metody będzie można zastosować mając na względzie zasoby Internetu, a także potrzeby aktywizacji uczniów w procesach edukacyjnych? Nie odnosząc się bezpośrednio do wskazówek z najnowszego podręcznika dydaktyki historii, mogę zauważyć, że metody te rozpatrywać warto osobno w odniesieniu do nauczyciela i osobno do uczniów, pracujących na lekcji pod kierunkiem nauczyciela i po lekcjach w oparciu o jego wskazówki.

Odnosnie pracy nauczyciela w ramach przygotowywania lekcji, metoda poszukiwań internetowych, acz czasochłonna, daje dobre rezultaty, zwłaszcza jeśli uda się rezultaty poszukiwań zapisać (utrwalić). Awarie sprzętu, przerwy w łączności internetowej, wygasanie stron - mogą spowodować, że najlepiej dobrany zestaw adresów internetowych nie zadziała na lekcji. Metoda prezentacji rezultatów pracy własnej, czyli publikowanie w Internecie przez siebie przygotowanych materiałów dydaktycznych, jest też godna polecenia, zwłaszcza gdy nie jest to strona prywatna, posiada moderatora, czy też redaktora, który dba o poziom merytoryczny. Wreszcie trzeba umożliwić uczniom prezentację własnych dokonań, najlepiej na stronie internetowej własnej szkoły. Tu nauczyciel występuje w roli recenzenta, eksperta, decydującego o takim wyróżnieniu.

Praca uczniów może polegać na wyszukiwaniu w Internecie informacji (teksty opracowań i teksty źródłowe, ilustracje, mapy, dane liczbowe). Może się to odbywać w trakcie pracy na lekcji, ale tu pojawia się problem tempa lekcji i „szumów informacyjnych, które mogą zakłócić jej przebieg. Zatem częściej przeszukiwanie Internetu to praca domowa przygotowująca materiał do kolejnej lekcji, tematu, szerszego zagadnienia. Nauczyciel może też wskazywać konkretne adresy internetowe i prosić o inwentaryzację występujących tam materiałów albo wyszukanie danych konkretnych. W oparciu o strony internetowe mogą też powstawać referaty uczniowskie. Tu z kolei pojawia się, oprócz „zwyczajnej” chęci do plagiatu czy kompilacji, zagadnienie prawidłowego powoływania się na wykorzystane strony internetowe. Metoda projektu, czy też jego „internetowiona” odmiana WebQuest, jest jak najbardziej godna polecenia, przy czym będą to raczej prace zespołowe i obejmujące dłuższe odcinki czasu. Należy w tym przypadku pamiętać, że chodzi o gromadzenie wiedzy pochodzącej z różnych źródeł (kanałów informacyjnych), ale postać końcowa może przybrać formę właśnie strony (podstrony) internetowej.

Jakie zagrożenia czyhają na użytkowników Internetu? Wszelakie. Pornografia, przemoc, faszyzm i komunizm i ten łysawy gość w przepoconym podkoszulku, który pisze „mam 14 lat tak jak ty i szukam przyjaciela”. Natłok informacji a wśród nich niekompetentne i fałszywe. Uzależnienie od „beźmyślnego surfowania” i od gier komputerowych on line.

Jakie trudności mamy jeśli idzie o wykorzystywanie Internetu w edukacji? Rozliczne, czasem też trywialne: brak łącza internetowego w pracowni historycznej, stareńki pracujący opornie komputer – tamże, brak rzutnika lub trudno wydobyć go z szafy pancерnej w gabinecie dyrektora (tam jest bezpieczny). Pracownia komputerowa, duma niejednej szkoły, to miejsce odbywania zajęć z informatyki, a z historii niekoniecznie. Zresztą stale zajęta. Oprogramowanie starzejące się niemal tak szybko, jak sprzęt komputerowy i brak środków w szkołach na ich wymianę. Dla uczniów nie posiadających komputerów i/lub dostępu w domu do Internetu (a są tacy i to sporo) problem z dostępem, koszt, czasem też wstyd. Są też trudności w sferze świadomości. Nie wszyscy nauczyciele rozumieją potrzebę wykorzystywania Internetu w edukacji, nie wszyscy potrafią sami to robić – dorabiają więc ideologię o zgubnym wpływie tego medium – patrz początek tego fragmentu. Czasem zaś uczniowie „wyedukowani w Internecie” podsuwają wydobyte z sieci i wydrukowane notatki, streszczenia, referaty i proszą o najwyższe oceny, bo przecież wykonali znaczną pracę, kosztowało ich to „stracony czas” i pieniądze (papier, toner, niektórzy pamiętają jeszcze o energii elektrycznej i kosztach abonamentu internetowego). Dobrze jeśli n-l rozpoznaje taką pracę jako niesamodzielna, gorzej gdy nie potrafi. A jeszcze gorzej (znam przykłady), gdy pracę oryginalną uznaje za ściągniętą z Internetu.

#### Wnioski i perspektywy

Pierwszy wniosek - trochę smutny. Przeglądając materiały nauczycieli zamieszczone w Internecie, takie jak: prace dyplomowe pisane w trakcie studiów podyplomowych, a także scenariusze lekcji i programy nauczania tworzone na potrzeby awansu zawodowego, można dojść do wniosku, że nie potrafią oni wyjść poza pewien schemat dydaktyczny. Polega on m.in. na wstawieniu komputerów i elektronicznych źródeł wiedzy w tradycyjną strukturę lekcji, w miejsce podręcznika lub zeszytu. Uczniowie wyszukują wtedy informacje potrzebne do udzielenia odpowiedzi na nauczycielskie pytanie w encyklopedii lub innym programie multimedialnym z wiedzą historyczną, zamiast w tradycyjnym źródle wiedzy jakim jest podręcznik drukowany. Ewentualnie słuchają słów nauczyciela ilustrowanych komputerową prezentacją lub piszą notatkę w edytorze tekstu zamiast w zeszycie. Problem polega na tym, że uczniowie w dalszym ciągu mają do czynienia z gotowym materiałem i encyklopedycznym podejściem do wiedzy. W dalszym ciągu lekcja ma charakter podający a nie aktywizujący. Co prawda często stosowana jest grupowa organizacja pracy, ale jest ona niewłaściwie zorganizowana - grupa wykonuje proste zadanie wymagające znalezienia określonych przez nauczyciela informacji w dostarczonym przez niego źródle wiedzy, w sytuacji gdy takie samo zadanie może skuteczniej i szybciej wykonać każdy uczeń samodzielnie. Wobec tego można



przyjąć tezę, że poziom kompetencji dydaktycznych nauczycieli historii nie jest zadowalający i kolejnym ważnym zadaniem dla dydaktyki historii jest wypracowanie takich metod kształcenia studentów – przyszłych nauczycieli, które przygotowują ich od strony teoretycznej i praktycznej do pracy z uczniami opartej o pedagogiczne zasady konstruktoryzmu oraz wykorzystanie aktywnych metod kształcenia i technologii informacyjnej.

Perspektywy dla nauczyciela (wcześniej studenta) – dużo pracy, ale też może być z tego wiele satysfakcji i kto wie czy nie przytrafi się przy okazji świetna zabawa i rozrywka.

Nauczyciel XXI wieku powinien umieć wykorzystać tkwiący w grach strategicznych i nowym Internecie edukacyjny potencjał pozwalający na odejście od uczenia się, że „coś jest lub miało miejsce”, czyli opisowego na rzecz uczenia się „jak to można rozwiązać”, czyli problemowego. W tym celu program zajęć z dydaktyki historii dla przyszłych nauczycieli powinien odchodzić od studiowania teorii dydaktycznej w kierunku budowania wiedzy i umiejętności przydatnych w edukacji historycznej poprzez realizację studenckich projektów z wykorzystaniem technologii informacyjnej. Tematyka powinna obejmować: konstruowanie i wdrażanie niestandardowych programów nauczania historii traktujących wiedzę w sposób holistyczny i uwzględniających jej życiową przydatność oraz zainteresowania uczniów; tworzenie scenariuszy lekcji prowadzonych metodami aktywizującymi z wykorzystaniem technologii informacyjnej i uwzględniających zasad konstruktoryzmu; generowanie pomysłów na kształcenie przydatnych do życia i późniejszego samokształcenia kompetencji; projektowanie testów wszechstronnie badających kompetencje (a nie głównie wiedzę) uczniów oraz analizowanie uzyskanych wyników; opracowywanie projektów edukacyjnych realizowanych w trakcie pracy pozalekcyjnej, oczywiście z wykorzystaniem technologii informacyjnej; generowanie pomysłów na rozwiązywanie różnorodnych problemów dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych pojawiających się w szkołach. Student zdobywałby w ten sposób wiedzę pedagogiczną i dydaktyczną poprzez praktyczne działania i dyskusje, a tym samym wdrażałby się do podobnego kierowania edukacją swoich uczniów. Poznawałby także edukacyjne możliwości technologii informacyjnej.

Perspektywy dla ucznia – to już zaczyna być i będzie coraz bardziej – zupełnie nowy uczeń. Informatycznie wyedukowany i wytrenowany w obcowaniu z wirtualną informacją, rozrywką, rzeczywistością wirtualną wykreowaną przez gry, programy edukacyjne, nawet prze siebie samego. Intuicyjnie obsługujący różnorodne programy. Surfujący po Internecie z wdziękiem Ronaldo. Potwór? Bynajmniej! Nowy uczestnik, współuczestnik, współtwórca procesów edukacyjnych.